

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Powtórne przyjście Pana...] str. 5 [Z Bogiem wszystko jest możliwe] str. 10
[Doświadczanie zmian] str. 9 [Tylko Łaska] str. 16

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Wezwanie do podjęcia decyzji

Na wstępie chciałbym zachęcić Czytelników, aby przeczytali tekst z Księgi Jozuego, 24 rozdział, wersety 14-28. Zapoznanie się z tym fragmentem Biblii ułatwi nam zrozumienie tematu, którym chciałbym się zająć w „Słowie od Prezbitera”.

Dla większości z nas podejmowanie decyzji nie jest łatwym zadaniem życiowym, szczególnie gdy chodzi o decyzje, które mogą wyraźnie wpłynąć na nasze życie. Z reguły mamy skłonności, by przy podejmowaniu decyzji zachowywać się na jeden ze sposobów:

- zachowujemy ostrożność, jesteśmy powolni, pasywni i umyślnie zwlekamy,
- działamy szybko, bez zastanowienia, pod wpływem emocji.

Przywódca Jozue jest dla nas przykładem człowieka, który sam podjął decyzję i nawołuje do jej podjęcia współbraci z narodu wybranego. Decyzją tą jest oddanie się na służbę Bogu. Z postawy Jozuego wynikają dla nas, chrześcijan ważne lekcje życiowe.

Jozuego obchodzi los jego narodu

Jako jeden z „nich” Jozue nie zachowuje się egoistycznie, „nie szuka swego”. Wybory życiowe jego narodu mają dla niego znaczenie. Nie jest ich obserwatorem, lecz włącza się czynnie, aby pomóc współbraciom w dokonaniu właściwego wyboru. Lekcja dla nas jest oczywista. Wybory wartości, a tym samym losy naszego kraju nie powinny być nam, chrześcijanom obce. Powinniśmy wskazywać na Dawcę życia – Boga. Tylko wiara w Niego, innymi słowy wiara Jemu, skłoni nas do podejmowania właściwych wyborów. Podobnie jak

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2010 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński – Prezbitery Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski



Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Jozuemu nie było wszystko jedno, jak żyje jego naród, tak i nam nie powinno być obojętne, jakich wyborów dokonuje się w naszym otoczeniu.

Jozue jest świadomy złego wpływu otoczenia, które „czci innego boga”

Tak bardzo możemy być zajęci swoimi sprawami, że nie zauważamy, jak wielki wpływ na nasze życie ma otoczenie, w którym przebywamy. Sąsiadami Izraela były narody *czczące innych bogów* (2 Krl 17,30). To miało wpływ na życie samego Izraela. Co można powiedzieć o rodzicach nie troszczących się o to, kto ma wpływ na ich dzieci? Odpowiedzialni rodzice nie chcą, aby inni wywierali złe wpływy na ich dzieci. Prawdziwi pasterze troszczą się o owce. Nie powinno być nam obojętne, jakie wpływy przenikają do naszych domów, zborów, do naszego państwa. Choć nie zawsze możemy je powstrzymać, ale możemy przed nimi ostrzegać.

Jozue wzywa do jednoznacznego oddania się Bogu

Całkowite oddanie się Panu w zbożnej czci oraz w szczerej i wiernej służbie — oto przesłanie Jozuego. Szczerość i wierność ma być poprzedzona usunięciem różnych bożków, których naród uzbierał sobie w trakcie swego życia. Każdy naród ma swoich bożków. W różnych czasach różnie je tylko nazywamy. Najpopularniejszym międzynarodowym bożkiem jest bożek zwany „materializmem”, o którym już Paweł pisał, że pod jego wpływem *niektórzy zboczyli z drogi wiary* (2 Tm 6,10). Przesłanie Jezusa, że nie można dwóm panom służyć, jest dzisiaj równie aktualne, jak wtedy, gdy Pan je wypowiedział.

Jozue wzywa do podjęcia decyzji już dzisiaj

Wielu żałuje decyzji, że czegoś nie kupili, gdy to było tańsze, lecz nigdy nie zastanawiali się nad decyzją, komu chcą służyć w swoim życiu. Jozue wzywa do podjęcia decyzji *dzisiaj*, a nie jutro, gdyż to może już nigdy nie nastąpić. *Dzisiaj jest dzień zbawienia* (2 Kor 6,2). *Dzisiaj, jeśli słyszysz Jego głos, nie zatwardzaj swojego serca* (Hbr 3,7).



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbiter Naczelny

Całkowite oddanie się Panu w zbożnej czci oraz w szczerej i wiernej służbie — oto przesłanie Jozuego.



SŁOWO OD REDAKCJI

*Zbliża się okres
długo oczekiwanych wakacji i urlopów.
Wszyscy, zarówno młodzi,
jak i starsi
chcą odpocząć po swoim
trudzie.
Jak moglibyśmy najlepiej
spożytkować
ten wolny czas?*



Potrzeba równowagi

To zrozumiałe, że nasze ciała potrzebują odpoczynku, a nasze umysły odprężenia i urozmaicenia. Człowiek jest całością psychofizyczną, o czym już przed wiekami napisał natchniony przez Boga król Salomon: „życiem dla ciała jest serce spokojne” (Prz 14,30 BT). Medycyna stosunkowo niedawno wykryła ogromny wpływ umysłu na ciało.

Należyta dbałość o zdrowie i o dobrą kondycję fizyczną mieści się w zaleceniu biblijnym: „Bóg nabył was na własność za wielką cenę. Niech więc ciała wasze chwalą Boga” (1 Kor 6,20 BP). Wakacje są sposobnością należytego zadbania o ten ziemski namiot, w którym mieszka nasz wewnętrzny człowiek. Przyjemne, piesze wędrówki po lasach i górach, jazda na rowerze, pływanie i zwiedzanie pięknych miejsc – to tylko niektóre możliwości zrobienia czegoś dla naszych ciał.

Jednakże kontekst, w jakim pada zalecenie z Pierwszego Listu do Koryntian, wskazuje na potrzebę zachowywania czystości moralnej. Pamiętajmy o ważnej zasadzie biblijnej: „Czy więc jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Nie dawajcie zgorszenia...” (1 Kor 10,31-32 BP). Zawsze zachowujmy się jak przystało na dzieci Boże.

Z tych powodów warto zatroszczyć się przede wszystkim o duchową stronę wakacji. Wielu członków zborów co roku jeździ na chrześcijańskie wczasy i obozy. Łączą tam przyjemne z pożytecz-

nym: zdrową rekreację ze słuchaniem budujących wykładów biblijnych i z wychwalaniem Boga. Często takie wczasy odbywają się w ładnych miejscach, gdzie możemy podziwiać wspaniałe dzieła Stwórcy. (Nasz kwartalnik informuje o niektórych propozycjach takich zorganizowanych form wypoczynku).

Przebywając na tonie natury czujemy się bliżej Boga niż w naszych asfaltowych dżunglach i wołamy jak psalmista: „O Panie, jak rozliczne są Twoje dzieła, z jakąż mądrością uczyniłeś wszystko, wypełniając ziemię stworzeniami Twymi” (Ps 104,24 BWP). Możemy się tam wyciszyć i bardziej skupić także na osobistej modlitwie i lekturze Biblii. Zacieśniamy też nasze więzi ze współmałżonkami i dziećmi oraz z braćmi i siostrami.

Módlmy się i szczerze zabiegajmy o to, by także przez nasz wypoczynek uwielbiony był Chrystus, i byśmy bezpieczni, wypoczęci i duchowo zbudowani powrócili z wakacji, co pozwoli nam z radością i zapałem powrócić do naszych obowiązków rodzinnych, kościelnych i zawodowych.



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Wiele razy czytałeś, a także słyszałeś Słowo Boże mówiące o powtórным przyjściu Pana Jezusa, o pochwyceniu Kościoła i o końcu świata. Być może jeszcze na początku nowego życia w Panu, czy też może w jakichś wstrząsających okolicznościach, słowa te poruszały Ciebie. Jednak dziś przestały już wywoływać jakąkolwiek reakcję w Twoim sercu — spowszedniały, straciły swoją wartość i moc.

Powtórne przyjście Pana i pochwycenie Kościoła

Być może postawiłeś je w swoim życiu na jakimś dalekim miejscu w kolejce licznych spraw, według ich wartości i znaczenia dla Ciebie, które potrzebują pilnie Twojego zaangażowania. W związku z tym pojawia się pytanie: jaką wartość ma dla Ciebie dzisiaj Słowo Boże i jakie miejsce zajmuje w Twoim życiu? Gdy czytasz np. słowa Pana Jezusa mówiące, że *[...] dwóch będzie na roli, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie młce będą na żarnach, jedna będzie wzięta, a druga zostawiona* [Mt 24,40-41], to czy, i jakie wrażenie wywierają one w tym momencie na Ciebie? Czasami zastanawiam się, jakiego wstrząsu musiałbyś doświadczyć, aby te słowa zaczęły wywierać jakikolwiek wpływ na Twoje życie — na Twoją postawę, myślenie, działanie. Gdy czytasz Słowo Boże o pochwyceniu Kościoła, o wielkim ucisku, o strasznych sądach Bożych wylewanych na grzeszny świat, czy też o końcu świata, wtedy przez chwilę zaczynasz się zastanawiać nad nimi, ale potem, gdy zamykasz Biblię i włączasz się w nurt codziennego życia, tak naprawdę niewiele, albo wcale nie myślisz o wydarzeniach związanych z przyjściem Pana. I zamiast być pełnym radości, tęsknoty i oczekiwania szybkiego powrotu Chrystusa, poddajesz się pod brzemień codziennego życia, ulegając jego troskom czy zmartwieniom, stając się jakby częścią wielkiego tłumu idącego szeroką drogą.

Gdybyś, będąc na przyjęciu z przyjaciółmi, otrzymał nagle wiadomość, że twój dom się pali albo zaczyna zalewać go woda, to czy nadal siedziałbyś beztrąsko w tym gronie, czy też może natychmiast podjąłbyś działania mające na celu uratowanie, choćby części tego, na co pracowałeś wiele lat. Czy zwróciłeś uwagę

jak bardzo stałeś się zobojętniały na Słowo Boże, na słowo mówiące o rychłym przyjściu Pana, o pochwyceniu, o końcu świata, tak jakby zupełnie nie docierała do Ciebie prawda o tym, że w jakich czasach żyjesz i jak bardzo realne i bliskie spełnienia jest każde słowo wypowiedziane przez Pana Jezusa. Jaka jest reakcja niektórych chrześcijan, gdy jest mowa o pochwyceniu, przyjściu Pana, czy końcu świata? Najczęściej wtedy poddaje się w wątpliwość Jego przyjście i wydarzenia z tym związane. Obecnie bardzo często próbuje się unikać tych tematów. Znacznie łatwiej jest mówić i słuchać o tym co zrobić, aby lepiej mi się żyło „tu i teraz”, niż myśleć o tym, że wszystko dobiega końca. Słowo Boże mówi, *[...] że w dniach ostatecznych przyjdą szydercy z drwinami [...] i [będą] mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? [...] (2 P 3,3-4)*. Gdy słyszysz zwrot „przyjdą szydercy”, to myślisz najczęściej o tym, że nie dotyczą one Ciebie, gdyż Ty, ani nie szydzisz, ani nie drwisz z tego co podaje Biblia, a słowa tam zapisane traktujesz poważnie. Ale czy tak naprawdę jest, i czy Ty nie możesz sobie niczego zarzucić? Szyderca — to nie tylko ten, kto jawnie drwi z czegoś, ale to także ten, kto poznaawszy Boga, lekceważy i bagatelizuje Jego słowa i nie przywiązuje do nich większej wagi.

Jeśli wierzysz, że Pan jest blisko i że może przyjść w każdej chwili, to znaczy wtedy, gdy jesteś w szkole, w pracy, w drodze, to „we wszelkim postępowaniu swoim”, będziesz dążył do zachowania świętości, i będziesz starał się tak prowadzić swoje życie, jakby Twoje spotkanie z Panem było bardzo bliskie. A jeżeli do tego nie dążysz, to czy swoją postawą nie zapierasz się Pana

i nie wchodzisz na drogę szydercy? Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności./Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znaleźni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju (2 P 3,11.14). Baczcie więc pilnie, jak macie postępować,[...] Wykorzystując czas, gdyż dni są złe (Ef 5,15-16) [...] z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie (Flp 2,12). Tymczasem Ty często żyjesz tak, jakby przyjście Pana było bardzo odległe, a czasami nawet tak, jakby w ogóle nie miało ono nastąpić. Spójrz z kolei na to, jak zupełnie inna jest Twoja reakcja na wiele różnych sytuacji związanych z tym ziemskim, materialnym życiem, np.: zbliża się ważny egzamin, matura, wyjazd na wakacje, czas ślubu itp. Zarówno te, jak i wiele innych sytuacji, wydarzeń przed którymi często stajesz, wywołują w Tobie jakiś dreszcz emocji – niepewności, strachu, radości; wprowadzają w stan podniecenia, niecierpliwości, tęsk-

stęsknioną za swym Oblubieńcem, ale i w jej życiu pojawił się moment duchowego rozleniwienia, kiedy uległa miłym i przyjemnym pragnieniom swego ciała. Gdy do drzwi zapukał Oblubieniec mówiąc: [...] Otwórz mi, moja siostró, moja przyjaciółko, moja gotąbko bez skazy!, odpowiedziała: Zdjęłam już moją suknię, jakże więc mam ją znowu przyoblec? Umyłam moje nogi, jakże więc mam je znowu pobrudzić? (PnP 5,2-3); teraz jestem zajęta, muszę coś załatwić, jeszcze tylko małą chwilę. A gdy w końcu wstała aby otworzyć drzwi, Oblubienca już nie było. Otworzyłam mojemu miłemu, lecz mój miły już odszedł, znikł; Byłam zrozpaczona, że odszedł. Szukałam go, lecz go nie znalazłam, wołałam go, lecz mi się nie odezwał (PnP 5,6).

W podobieństwie zapisanym w Ewangelii Mateusza 25,1-13, Pan Jezus przyrównuje Królestwo Niebios do dziesięciu panien, z których pięć nazwał głupimi, zaś pięć mądrymi. Dlaczego lampy głupich panien zaczęły gasnąć? Czy nie miały one czasu przygotować

Ileż trudu, poświęcenia, wysiłku wkładasz w przygotowanie się na ważne spotkanie, wydarzenie w Twoim życiu? A ile czasu poświęcasz na przygotowanie się na spotkanie z Oblubieńcem? Czy Twoje serce jest dziś przepełnione pragnieniem oczekiwania i bycia gotowym na Jego przyjście?

noty; pobudzają do działania; ciśnienie wzrasta, krew szybciej pulsuje, adrenalina podnosi się. Oczekujesz, pragniesz, wypatrujesz, liczysz dni.

Ludzie biznesu inwestujący swoje fundusze na giełdzie papierów wartościowych, zwracają baczną uwagę na najdrobniejsze szczegóły, różne prognozy, które dla Ciebie najczęściej nie mają żadnego znaczenia, ale oni są świadomi tego, że od właściwej ich interpretacji i podjęcia odpowiednich działań we właściwym momencie, będzie zależało to, czy swój majątek pomnożą, czy go stracą. Gdy planujesz jakiś większy zakup, ileż czasu poświęcasz na przeglądanie reklam, ofert, promocji, zanim podejmiesz ostateczną decyzję?

Ileż trudu, poświęcenia, wysiłku wkładasz w przygotowanie się na ważne spotkanie, wydarzenie w Twoim życiu? A ile czasu poświęcasz na przygotowanie się na spotkanie z Oblubieńcem? Czy Twoje serce jest dziś przepełnione pragnieniem oczekiwania i bycia gotowym na Jego przyjście? A przecież Słowo Boże mówi, że Pan Jezus przyjdzie po tych, „którzy go oczekują” (Hbr 9,28). Wiesz co mówi Słowo Boże, wiesz, co powinienesz czynić, ale jak często doświadczasz słów, jakie wypowiedział Paweł, że „wykonania tego, co dobre, brak”(por. Rz 7,18). Brak ci siły, aby żyć według Ducha i często żyjesz według ciała.

W księdze Pieśni nad Pieśniami autor przedstawia Oblubienicę

się na spotkanie z Oblubieńcem, czy raczej miały tyle samo czasu co panny mądre, ale głupie nie potrafiły go racjonalnie wykorzystać. Dziś jednym z najczęstszych usprawiedliwień chrześcijan, jeśli chodzi o zaniedbywanie spraw duchowych, jak np. czytanie Biblii, modlitwa, uczestnictwo w nabożeństwach, zwiastowanie ewangelii itp., jest zrzucanie winy na trudy życia i chroniczny brak czasu. Słowa pewnej pieśni mówią: „nie mogę przyjść na wesele”, natomiast Łukasz pisze o tych, którzy zostali zaproszeni na wieczerzę. Niestety, żaden z nich nie skorzystał z zaproszenia i każdy starał się usprawiedliwić. Jeden mówił – „kupiłem pole”, drugi – „kupiłem pięć par wołów”, trzeci – „żonę pojąłem” (por. Łk 14,18-20). Czy podobne wymówki nie mają miejsca i dzisiaj, gdy zapraszasz na nabożeństwo, spotkanie modlitewne? Wtedy słyszysz jakże często słowa: „muszę odpocząć”, „muszę załatwić ważne sprawy” itp. Ale te wszystkie tłumaczenia są jedynie oszukiwaniem samego siebie. Głupie panny, choć zdrzemnęły się i zasnęły razem z mądrymi, to dokonały niewłaściwych wyborów w swoim życiu, zlekceważyły Boże Słowo i nie zwracały uwagi na zbliżające się znaki końca świata. Zaczęły się oddalać od „światłości świata”, którą jest Jezusa Chrystus (por. J 8,12), ograniczając swą społeczność z Nim do minimum. Pragnienie rychłego spotkania z Panem zamieniły na doczesne przemijające wartości, co spowodowało, że stały się letnimi. Być może zdawało się im,



**Czuwajcie więc,
bo nie znacie
dnia ani godziny,
o której Syn
Człowieczy
przyjdzie.**

Mt 25,13

że ta odrobina miejsca, którą pozostawiły w swym życiu dla Pana, wystarczy na zapewnienie sobie wstępu na ucztę weselną i że jeszcze zdążą się przygotować. Ale niestety, bardzo się przeliczyły. Chrystus przypomina: [...] *bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie* (Mt 24,44). Pan Jezus powiedział, że nikt nie zna dnia ani godziny Jego przyjścia, ale też dodał, że zostanie ono poprzedzone odpowiednimi znakami w przyrodzie.

Czy dostrzegasz znaki zapowiadające przyjście Pana? One mają już miejsce, ale nie wszyscy potrafią je rozpoznać. Mateusz pisze: *Oblicze nieba umiecie rozpoznawać, a znamion czasów nie potraficie?* (Mt 16,3). Jezus wzywa do czujności (Mt 24,32-33). Dlatego zważ na to, abyś nie „zasnął”, trwaj w modlitwie i wypełniaj Słowo Boże, chodź w mocy Ducha Świętego, który wprowadzi Cię we wszelką prawdę i to co ma przyjść – oznajmi (por. J 16,13). Na pytanie uczniów: [...] *Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?* (Mt 24,3), Pan ostrzega ich, mówiąc: *Baczenie, żeby was kto nie zwiódł* (Mt 24,4), a następnie wymienia wiele różnych znaków, które poprzedzą Jego przyjście (Mt 24,5-28). O czym myślisz, gdy czytasz takie wersety? Piotr ostrzega, że w dniach ostatnich przyjdą szydercy z drwinami, którzy będą przekonywać, że „wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” (por. 2 P 3,4). Diabeł podsuwa Tobie myśli, abyś się nie przejmował, abyś raczej myślał, jak zapłacić kolejną ratę, czy abyś myślał o Twoich problemach w pracy i te sprawy „umieszcza” w twojej psychice jako najważniejsze. Natomiast odnośnie spraw duchowych, stara się Ciebie przekonać, że one nie uciekną, będziesz miał jeszcze czas, aby pomyśleć o tym. Ale czy jest to prawda? W 2 Piotra 3,10 jest napisane: *A dzień Pański nadejdzie jak złodziej [...]*.

Gdy czytasz o kataklizmach, i innych ludzkich tragediach, to choć nie dotyczą Cię one bezpośrednio, użalas się nad tym. Zdajesz sobie też sprawę z tego, że to nic nowego. Słyszysz jak powołuje się komisje, ustala przyczyny, znajduje „winnych” tych wydarzeń. Gdy wieża w Syloe upadła i zabiła wielu ludzi, Pan Jezus nie powiedział, że przyczyną tego mogła być np. wada konstrukcyjna, ale Jezus posłużył się tym znanym wydarzeniem, aby uzmysłwić słuchającym, że jeżeli się nie upamiętają, wszystko pogina podobnie (por. Łk 13,4-5).

W tym wszystkim chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inny, istotny szczegół, o którym nie myślimy. Czym jest np. wiatr, czym są błyskawice (por. Ps 107), czym jest powódź? Można powiedzieć, że choć są to tylko zjawiska atmosferyczne, to jednak Bóg uczy nas czegoś więcej – to są Jego postacie (por. Ps 104,3-4), wykonujący swoją misję. Są to znaki zwiastujące Jego rychłe przyjście.



**Wtedy podobne
będzie
Królestwo Niebios
do dziesięciu
panien, które,
wziąwszy
lampy swoje,
wyszły na spotkanie
oblubieńca.
Mt 25,1**

Podobnie Jeremiasz zwiastował to, co Bóg zapowiedział, ponieważ wszystko musiało się wypełnić (por. Jr 32,24b).

Czy dostrzegasz znaki zbliżania się końca, czy odczuwasz bliskość przyjścia Oblubieńca? (por. PnP 2,8.9.13; 5,2). Pan przemawia do człowieka przez swoje Słowo, przez zjawiska atmosferyczne, przez tragedie ludzkie, jak również przez swoje sługi. Słowo Boże mówi: „czuwajcie i módlcie się” (Mt 26,41), „bądźcie gotowi” (Łk 12,40), bo „wszystko jest gotowe” (Mt 22,4), „wyjdźcie na spotkanie” Oblubieńca (Mt 25,6).

Czy jesteś gotowy, abyś już dziś mógł stanąć przed obliczem Chrystusa? Czy oczekujesz z tęsknotą w sercu swoim Jego przyjścia, wykorzystując czas na przygotowanie się na to spotkanie i czy wzywasz innych do upamiętania? Łk 12,35-40.



Zbigniew Krystoń
pastor

Ktoś kiedyś powiedział: „Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka”. I tak rzeczywiście jest. Przyzwyczajając się do szczególnych miejsc, osób czy zachowań, z natury nie mamy zamiaru dokonywać w życiu istotnych zmian.

Doświadczanie zmian

Jeszcze do niedawna dominował w naszym kraju model życia opierający się na stałym miejscu zamieszkania „od urodzenia do śmierci” i nie zmienianiu pracy zawodowej. Nieraz można było też usłyszeć: „Tutaj się urodziłem i tutaj umrę” lub „Nie mogę zmienić wiary moich ojców”. Z góry zakładamy, że to, co nowe dla nas, jest niepewne, niesprawdzone i na pewno złe. Jednakże zmiany zachodzące w naszym życiu wcale nie muszą być czymś negatywnym. Biblia opisuje ludzi, którzy przechodzili różne zmiany. Zechciejmy przyjrzeć się kilku postaciom biblijnym i roli zmian w ich życiu i służbie.

Abraham (Hbr 11,8-9)

„Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie, zamieszkałszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tejże obietnicy”

Mojżesz (Hbr 11,27)

„Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział”

Paweł (Dz 13,2-4)

„A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odlączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich. A oni, wystąpiwszy przez Ducha Świętego, udali się do Seleucji, stamtąd zaś odpłynęli na Cypr”.

Jednak tym, który przeszedł największe zmiany był Jezus Chrystus. (J 1,1.14, Flp 2,6-7). Opuszczając niebiosa i przychodząc na ziemię wszedł w zupełnie nową rzeczywistość. W dodatku przyjął na siebie ograniczenia wynikające z posiadania ludzkiego ciała. Lecz mimo wszystko, mając za cel uratowanie ciebie i mnie, zdecydował się na zmiany. Podobnie rzeczy mają się i z nami. Wypełnienie woli Bożej nieraz może wiązać się ze zmianami, jakich należy dokonać, lub doznać w swoim życiu. Chociaż zmiany te, mogą kosztować nas wiele, to jednak ostateczny rezultat nie może być z niczym porównywalny tu na ziemi.

„Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może” (Flp 3,20-21).

Jako ludzie świadomie wierzący jesteśmy podobni do pielgrzymów: na swój sposób przywiązani do rodzinnych terenów, jesteśmy jednocześnie otwarci na zmiany, wiążące się z naszą służbą Bogu. Oprócz niezmiennych prawd, które przekazuje nam Biblia, mówi ona wielokrotnie o zmianach w życiu człowieka, który pragnie być posłusznym Bogu. Odrzuca stagnację, zadowolenie z siebie i wzywa do doskonałości na wzór Jezusa Chrystusa.

„I rzekł im: Idąc na cały świat, głosście ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16,15).

„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Chrześcijaństwo propagowane przez Nowy Testament nosi znamiona uniwersalności – jego polem zainteresowania jest cały świat obejmujący ludzi różnych ras i kultur. Aby do nich dotrzeć często niezbędne są zmiany, które powinny zajść w naszym życiu.

„Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakoby był pod zakonem, chociaż sam pod zakonem nie jestem, aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać. Dla tych, którzy są bez zakonu, jakoby był bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić” (I Kor 9,19-22).



Jacek Duda



Z Bogiem wszystko jest możliwe

Życie Piotra to prawdziwe świadectwo Bożej mocy. Jest chrześcijaninem od 9 lat; ma żonę i dwójkę dzieci. Jest zaangażowany w wiele służb: ewangelizuje więźniów, działa w profilaktyce alkoholowej i narkotykowej. Zanim się narodził na nowo, handlował narkotykami, działał w przestępczości zorganizowanej, wymuszał spłaty długów, a jego życie przypominało tournée po placówkach więziennych. Na domiar złego kilkanaście lat temu lekarze zdiagnozowali u niego nowotwór z przerzutami i dawali mu wtedy nie więcej, niż dwa lata życia. Ale Bóg miał inne plany. . .

Generał

Dzieciństwo miałem niezbyt ciekawe; mój tata był kelnerem i nadużywał alkoholu, a po pewnym czasie także moja matka zaczęła zaglądać do kieliszka. Tata często wracał późno, a mama, aby uniknąć awantur, szła wcześniej spać. Nikt nie zwracał uwagi na to, co robiłem... Miałem 11 lat i zaprzyjaźniłem się z dwudziestolatkami i trzydziestolatkami. Stworzyliśmy szajkę przestępczą, byłem mały, a oni wsadzali mnie przez wentylatory, okna i inne otwory do sklepów, kiosków, domów i ja je okradałem. Potem z towarem szliśmy na melinę i tam widziałem rzeczy, których jako dziecko nigdy nie powinienem był oglądać. Oczywiście, nie chodziłem do szkoły; rodzicom otworzyły się oczy dopiero wtedy, gdy w wieku 13 lat zamknęto mnie w domu poprawczym. Byli bardzo zdziwieni. W poprawczaku byłem najniższy, więc moje mizerne rozmiary nadrabiałem agresją i brawurą, zyskałem tym sobie przydomek „generał”. Od dzieciństwa poświęcałem się księciu ciemności, a diabeł wykorzystywał mnie do wszystkiego. Wdawałem się w bójkę, organizowałem ucieczki, więc byłem odsyłany od zakładu do zakładu. Nikt nie mógł dać sobie ze mną rady. Gdy ukończyłem zawodówkę, wypuszczono mnie z poprawczaka, ale na wolno-

ści wytrzymałem tylko trzy miesiące. Zamiast szukać pracy albo szkoły, zmienić coś w swoim życiu zostałem skinheadem. Nie-nawidziłem Żydów, Cyganów, kolorowych, pijaków, narkomanów, policjantów, sędziów. Wszyscy byli dla mnie śmieciami. W końcu zamknęto mnie w więzieniu za pobicie Murzynów na rynku we Wrocławiu ...

Zmiana na gorsze

Więzienie było prawdziwą szkołą zła. Tam diabeł ma pole do popisu! Jest tam przemoc, terror, zboczenia seksualne, wyzysk... Uległem temu wszystkiemu i było ze mną coraz gorzej. Wszczynałem bójkę, ładowałem w szpitalach, wysyłano mnie do coraz to nowych więzień. W 1981 i 1989 r. byłem inicjatorem ogólnopolskich buntów w więzieniach. W końcu ciągle zamykano mnie w izolatkach, abym nie miał kontaktu z innymi ludźmi i nie namawiał ich do buntów. Oczywiście ani w poprawczakach, ani w więzieniu nikt mi nie mówił o Bogu, o miłości, o dobrych rzeczach. Nie wiedziałem, czym jest miłość do innej osoby. Nigdy nie chodziłem

do kościoła, na religię. W tamtych czasach człowiek był uczony w poprawczaku na ateistę; był młody i można mu było zrobić wodę z mózgu. I tak mijały lata, a mój stan był coraz gorszy. Tak naprawdę jedyną osobą, która dawała mi choć cień nadziei, była moja mama. Tylko ona przyjeżdżała do mnie w odwiedziny, zimą i latem jeździła po kilkaset kilometrów, odmroziła sobie raz nogi. Ona jedyna mnie kochała i miała nadzieję, że moje życie kiedyś się zmieni. Byłaby teraz szczęśliwa... Kiedy przyjeżdżała do mnie na widzenia, ja obiecywałem jej, że się zmienię. Chciałem to zrobić, ale kiedy mama odjeżdżała byłem wciąż tym samym człowiekiem.

Konsekwencje

W 1989 r. opuściłem zakład karny i od razu wpadłem w świat przestępczości zorganizowanej. Handlowaliśmy narkotykami, alkoholem... Pracowałem na dyskotece, sprzedawałem narkotyki młodzieży. W tym czasie poznałem dziewczynę, wzięliśmy ślub, urodziło nam się dziecko. Kiedy dowiedziała się, czym się zajmuję, postawiła mi ultimatum: albo ona, albo to, co robiłem – przestępczość. Wybrałem to drugie... Żona odeszła, zabrała córkę. Tuż przed tym umarła moja mama, miesiąc później tata. Sądzę, że się przyczyniłem do wczesnej śmierci mamy, ona przecież żyła w ciągłych nerwach o mnie, zżerał ją stres; zresztą cała moja rodzina obwiniła mnie o to... Ale dziś wiem, że Bóg mi to przebaczył. Moja żona szybko znalazła sobie innego mężczyznę, moja córka poszła na bok. Dlatego że nie było mnie z nią, jest teraz narkomanką. Mieszka teraz z inną kobietą w Londynie. Cóż, czyniłem wiele zła w swoim życiu. Trafiłem ponownie do więzienia tym razem za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, za wymuszenia i handel narkotykami. W więzieniu coś złego zaczęło się ze mną dziać: awantury, kłótnie, bójki jeszcze częściej niż zwykle. Ale w pewnym momencie na spacerze podszedł do mnie człowiek, powiedział mi, że są tam spotkania wierzących, że się modlą, że jest Jezus, który mnie kocha. Pobitem tego człowieka, nie spodobało mi się to, co mówił. Ale wiem, że on zasiał wtedy ziarenko, które później wydało plon, coś w moim sercu robiło.

Wyrok i zbawienie

Zacząłem wariować, wdawałem się w bójki nawet z funkcjonariuszami... Kiedyś zostałem strasznie pobity i doznałem uszkodzenia oka. Zacząłem się dusić, a ból głowy był nie do zniesienia. Zabrano mnie więc do szpitala, a później do Centrum Onkologii w Gliwicach. Lekarze odkryli w moim oku raka, stwierdzili, że nic nie da się zrobić, bo przy operacji nastąpią przerzuty. Powiedzieli mi: korzystaj z życia. A ja wtedy miałem perspektywę 15 lat więzienia. Wróciłem do więzienia... Jak tu korzystać z życia? Rzuciłem

się w szyby, chcąc popełnić samobójstwo, ale mnie odratowali. Stąd blizny na mojej twarzy. W sumie 8 razy chciałem odebrać sobie życie, podrażniając sobie gardło, aortę, żyły... Widziałem swoją śmierć, widziałem siebie leżącego na stole operacyjnym, przeżyłem śmierć kliniczną. Bóg zawsze mnie ratował, pozwalał mi dalej żyć. Nie mogąc się zabić, leżąc w izolatkach, zacząłem myśleć o swoim życiu i przypomniały mi się słowa tego chłopaka na spacerze. Myślałem, czy Bóg może mnie kochać? Czy w ogóle istnieje? Postanowiłem się leczyć i poszedłem do biblioteki, aby znaleźć książkę o nowotworach. Takiej książki nie znalazłem, ale za to znalazłem magazyn „Absolutnie Fantastyczne” ... Napisalem do nich, szybko odpisał do mnie jeden z braci. Zacząłem ten list czytać, ale kiedy przeczytałem słowa brata, że mnie kocha, miałem ochotę wyrzucić list do kosza. Na szczęście przeczytałem do końca i dowiedziałem się, że Jezus umarł za mnie na krzyżu, że cierpiał za moje grzechy. I tak zaczęła się moja droga do nawrócenia. Pewnej nocy pamiętam, że miałem najpierw sen, obudziłem się i widziałem światło i głos mówiący: „Przyjdź do mnie!”. Wtedy przyjąłem Jezusa, zacząłem się modlić i wyznawać swoje grzechy. Przypominały mi się moje przewinienia, półtorej godziny wyznawałem grzechy i płakałem. Funkcjonariusze myśleli, że zwariowałem.

Poszukiwania

Zacząłem wtedy szukać grup wierzących, które spotykały się w więzieniu. Poszedłem najpierw do Świadków Jehowy, ale kiedy prowadzący mówił coś, co było niezgodne z Biblią, ja mu przerywałem. Za którąś uwagę wygonił mnie. Przychodzili też wierzący z Kościoła Zielonoświątkowego; przysłuchiwałem się temu, co mówili i dobrze mówili, słyszałem prawdę. Tam po raz drugi przy wszystkich przyjąłem Jezusa. Od tamtej pory moje życie zaczęło się zmieniać. W więzieniu należałem do organizacji grypsujących; a oni nie chcieli, abym chodził na spotkania z chrześcijanami. Modliłem się do Boga, co mam zrobić, a Pan Jezus powiedział mi: musisz wybrać, czy idziesz za mną, czy za diabłem. Odpowiedziałem im: Wybrałem Jezusa, idę za Jezusem, rezygnuję z grypsowania. To był dla nich szok dla wielu byłem wzorem zła. Zwykle, gdy ktoś od nich odchodzi, ma wielkie problemy. Może zostać ciężko pobity, a nawet zabity. Gdy strażnicy dowiedzieli się, że już nie grypsuję, administracja chciała mnie wysłać do innego więzienia. Ale ja im odpowiedziałem, że Jezus mnie ochroni i nigdzie nie pojedę. I rzeczywiście, gdy na drugi dzień wyszedłem na spacer, chociaż chodzili wokół mnie jak lwy ryczące, nawet włos nie spadł mi z głowy. Jeden z nich podszedł do mnie i spytał: Co się stało? A ja mu odpowiedziałem, że Bóg jest w moim życiu, a ja chcę służyć Jezusowi.

Uratowany

Od tamtej pory zmieniłem się, zacząłem pomagać ludziom, których wcześniej skrzywdziłem. Pisałem listy i przepraszałem, robiłem wszystko, aby się z nimi pojednać. Pewnego dnia zacząłem się modlić, abym został uwolniony od palenia papierosów oraz używania wulgarnych słów. Następnego dnia już byłem wolny!

Tymczasem choroba czyniła spustoszenie w moim organizmie, pojawiły się przerzuty w płucach. Przeleżałem 6 lat w szpitalach i sanatoriach; ważyłem 40 kg, modliłem się i wołałem do Boga, by mnie zabrał. Doświadczałem strasznego bólu. Ale pewien brat powiedział mi, że muszę mieć wiarę i modlić się. Nie wierzył, że Bóg powołując mnie do wiary, od razu chciał mnie zabrać. I ja w to uwierzyłem, prosiłem ludzi, aby modlili się o uzdrowienie. I zostałem wyrwany ze szponów śmierci! Zostałem uleczony! Nie potrafię wyrazić wdzięczności za to, co Bóg uczynił. Jeździłem potem od zakładu karnego do zakładu karnego, mówiłem o Bogu, zakładałem grupy modlitewne. Przeklinano mnie, wyzywano, rzucano we mnie słoikami, a ja ufałem Bogu. Nie wstydziłem się modlić, pościć, mówić o Bogu w wylęgarni diabła. Zakładałem zatyczki na uszy i się modliłem; moim miejscem modlitwy była wtedy ubikacja: jedyne ciche i bezpieczne miejsce, gdzie mogłem sam na sam porozmawiać z Panem. Będąc w więzieniu czułem się wolny, miałem radość w sercu! Czekałem na wolę Boga, czekałem, aż Pan powie, bym był naprawdę wolny. I przyszedł dzień, kiedy Bóg uwolnił mnie z więzienia, ale wcześniej dał mi osobę, która zastąpiła mnie w pracy w grupach modlitewnych. A zwolnił mnie ten sam sędzia, który skazał mnie na długie lata więzienia.

Smak biedy

Kiedy wyszedłem, miałem w kieszeni 130 zł. Wcześniej miałem wszystko: diabeł daje człowiekowi pieniądze, brudne złoto i srebro. Teraz nie miałem nic, ale miałem pokój w sercu, miałem radość, miałem Boga. Pierwsze kroki skierowałem do zboru w Ostrowie Wielkopolskim. Ale nie mogłem dostać pracy, gdyż byłem karany, nie dostatek renty, chociaż miałem drugą grupę inwalidzką. Bieda zajrzała mi w oczy, czasami nie jadłem nic po 3, 4 dni, patrzyłem na sklep na wystawie i płakałem, bo nie miałem co jeść. Wołałem do Boga: Panie, ty dałeś mi życie, dlaczego nie mam co jeść? A diabeł wtedy podsuwał mi myśli: wróć do mnie, będziesz miał wszystko. Byłem nawet u prezydenta Ostrowa, powiedziałem do niego: panie prezydencie, jak pan mi nie pomoże, to chyba zrobię sobie wywieszkę na piersi „Wyszedłem z więzienia i jestem głodny”... Dali mi więc kolację i pieniądze, kupili jedzenie. Kiedyś Bóg mi powiedział: nie masz, ale daj, ja ci pobłogosławię. Szedłem

wtedy ulicą i zobaczyłem żebrzącą kobietę. Przeszedłem obok niej, a Bóg mnie zawrócił i dałem jej 5 zł, wszystko, co miałem. Tego samego dnia człowiek ze zboru przyniósł mi dwie reklamówki jedzenia ... To coś wspaniałego, jak Bóg się o mnie troszczył.

Remanent

Bóg mi pokazał, że z powodu moich doświadczeń mogę pracować w profilaktyce: jeździć po szkołach, mówić o tym, czym grożą narkotyki i alkohol. Zacząłem pracę w stowarzyszeniu Arka Noego, cieszę się, że mogę pomagać ludziom. Teraz przeciwstawiam się złu, które sam kiedyś czyniłem, jeżdżę też po więzieniach zaangażowany w służbę więzienną, pomagamy także innym rodzinom, choć sami nie jesteśmy bogaci. Moja żona, chłopcy, garną się do tego. Bóg wiele rzeczy przygotował dla mnie, wiele rzeczy przygotował i dla was. Cieszę się z całego serca, że jestem żywy, że jestem zdrowy, mogę mówić o tym, co Bóg robi.

Alie pamiętajmy: ja każdemu powtarzam, że musi się jednoznacznie opowiedzieć, po której stronie stoi. To nie jest tak, że możemy być raz letni, raz zimni, raz gorący! Widzę ludzi, którzy są po 20 lat w kościołach i nie wzrastają, ale maleją i w ich życiu nic się nie dzieje. Czy my mamy 50 lat, 30 czy 70, to mamy być cały czas gorliwi dla Pana, iść za Nim całym sercem, całym życiem. Wiem, że nie możemy oglądać się na innych, ponieważ to zniechęci nas do wszystkiego: do pracy, do misji, do służby, nawet do chodzenia do kościoła. To straszne, gdy widzimy kogoś w kościele i w życiu codziennym, lecz jest tak, jakbyśmy widzieli dwie różne osoby. Tak nie można. Trzeba zawsze być tą samą osobą!

Kiedy tylko się nawróciłem w więzieniu, wielu osobom się to nie podobało, dokuczali mi, wyzywali mnie; ale po pewnym czasie, kiedy mnie cały czas obserwowali, zobaczyli, że naprawdę się zmieniłem, nabrali do mnie zaufania, przychodzili do mnie z problemami, radzili się, co zrobić z rozbitymi rodzinami, a kiedy modliłem się, mówili ciszej, nie chcąc mi przeszkadzać. Ale ja musiałem na to zapracować, a z Bogiem nie ma rzeczy niemożliwych.

Dlatego zachęcam każdego z was, aby zrobił remanent w swoim życiu i to nie raz, ale cały czas, dzień po dniu. Nie wystarczy chodzić do zboru i się pokazywać raz na tydzień. Trzeba robić to, co się mówi. Musimy mieć Bożą dyscyplinę, bo inaczej będziemy sobie folgować, a grzeszki będą narastać. Czasami będą trudne chwile, ale życie bez Boga nie ma sensu.

Piotr Stępnik

Drogi czytelniku,

Chcę się podzielić z tobą moją historią, aby pokazać ci różnicę pomiędzy wyznawaniem religii a posiadaniem prawdziwego życia i nadziei. Ważnym jest, abyśmy byli pewni tego, w co wierzymy i dokąd zmierzamy po śmierci. Powinniśmy raczej sami dokładnie się zastanowić i rozstrzygnąć, co jest prawdą, niż automatycznie przyjmować to, co nasza rodzina lub religijni przywódcy nam mówią.

Dlatego proszę, bądź cierpliwy i zastanów się nad tym, co napisałem. Możesz poczuć złość czytając jak przestałem wyznawać islam, ale proszę nie osądzać mnie, póki nie przeczytasz wszystkiego do końca. Troszczę się o twoją duszę i o to, gdzie znajdziesz się po śmierci. Chcę, żebyś poznał realną nadzieję na życie wieczne w niebie, którą sam posiadam.

Świadekstwo Akira

Z początku chciałem to zachować dla siebie wiedząc, że muzułmanie nie będą chcieli mnie słuchać, uważając mnie za zdrajcę lub głupca. Ale później zdecydowałem podzielić się prawdą z innymi bez względu na to, co pomyślą, ponieważ uważam, że wszyscy powinni ją usłyszeć.

Dyskryminacja rasowa

Urodziłem się w Anglii, ale moja rodzina pochodzi z Azji południowej. (Zawsze myślałem, że bycie Azjatą automatycznie oznacza bycie hindusem, buddystą lub muzułmaninem, gdyż bycie kimkolwiek innym oznaczało naśladowanie zachodnich idei).

Prawie wszyscy w mojej szkole byli muzułmanami, ale zawsze towarzyszyły nam napięcia pomiędzy Bengalczykami i Pakistańczykami. Pomimo tego, że obie grupy były muzułmanami z miłością i pokojem na twarzach, to gdzieś głęboko była nienawiść związana z innym językiem, kulturą, jedzeniem, wyglądem itp. Ludzie, którzy nie byli muzułmanami, Żydzi i biali, byli zawsze wyszydzani.

Drogi czytelniku, czy Bóg, Stwórca wszystkich ludzi, chciałby, aby ludzie naśladując Go dyskryminowali innych z powodu rasy? Może rzeczy te uległy zmianie od tamtego czasu, ale tak było za moich czasów szkolnych.

Zakaz zadawania pytań

Rodzina, przyjaciele, lokalna społeczność azjatycka wychowywała mnie zgodnie z tradycją muzułmańską. Musiałem zaakceptować islam bez zadawania żadnych pytań. Zawsze myślałem, że zmiana wiary sprawi, że trafię do piekła razem z innymi nie-muzułmanami.

Drogi czytelniku, czy uważasz za słuszne, że ludziom mówi się, w co mają wierzyć i zakazuje zadawania pytań? Czy nie powinniśmy mieć prawa sami zdecydować, w co będziemy wierzyć, bez lęku o to, co inni o tym pomyślą lub powiedzą?

Wyznawałem tę religię, ponieważ był to nasz normalny sposób życia i tego właśnie ode mnie oczekiwano. Jednakże nie przynosiło mi to satysfakcji i szukałem czegoś więcej. Myślałem, że pomoże mi w tym bycie dobrym człowiekiem i coraz bardziej gorliwym wyznawcą islamu. Jednakże wyglądało to dobrze tylko na zewnątrz, gdyż dla mojego wnętrza/serca nie miało to żadnego znaczenia.

Coś innego było w chrześcijanach

Przez wiele lat moja rodzina otrzymywała praktyczną pomoc od pewnej chrześcijanki, która emanowała przyjaźnią i miłością pomimo, że miała inne pochodzenie kulturowe. Później zaprzyjaźniłem się z innymi chrześcijanami i zauważyłem, że jest w nich coś wyjątkowego. Wydawali się mieć głębokie poczucie pokoju i miłości w sercach, którego nie mogłem zrozumieć, a którego tak pragnąłem.

Ci przyjaciele wiele razy dzielili się ze mną dobrą nowiną płynącą z Biblii, ale umyślnie odrzucałem to przesłanie. Niektórzy z nich, pomimo tego, że wiedzieli, iż jestem muzułmaninem, zapraszali mnie na nabożeństwa. Na końcu jednego z nich ktoś głosił z Biblii o Jezusie, ale znów nie chciałem słuchać.

Czy bycie chrześcijaninem dotyczy tylko zachodniego świata? Na jednym ze spotkań pewien Azjata, który był hindusem opowiedział, jak został chrześcijaninem.

Powiedział, że bycie wyznawcą religii nie zaspakało tęsknoty jego duszy, która pełnego ukojenia doznała dopiero, gdy poznał Jezusa Chrystusa. Przeczytał fragment z Ewangelii Jana rozdział 4 werset 13 i 14: „Odpowiedział Jezus, mówiąc: każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”.

Zdziwiłem się, słysząc tego Azjatę mówiącego o tym, jak został chrześcijaninem. Wychowano mnie w przekonaniu, że tylko biali mogą nimi być. To sprawiło, że zacząłem się zastanawiać, czy nauczano mnie właściwie. Zacząłem się także zastanawiać, czy Biblia rzeczywiście była przekłamana, jak mnie nauczano i co było uznawane przez muzułmanów za coś pewnego.

Miłość i troska

Wkrótce poznałem innego chrześcijanina, który okazał mi miłość i troskę. Później powiedział mi o tym, w co wierzy. Odebrałem to jednak jako próbę nawrócenia mnie na jego religię, dlatego po-

nownie odrzuciłem to, co usłyszałem. Zacząłem też go unikać. W tym miejscu muszę też wspomnieć o tym, że moja rodzina i społeczność muzułmańska uczyła mnie, że chrześcijanie są niemoralni. Mówiono mi, że wszystko co pokazują media jest typowe właśnie dla chrześcijan.

Ale kiedy poznałem prawdziwie narodzonych na nowo chrześcijan odkryłem, że są miłymi ludźmi starającymi się wieść swe życie według moralnych zasad. Wielu chrześcijan wprowadzie wiedzie niemoralne życie, ale nie są oni narodzeni na nowo. Biblia mówi ostro o niegodziwym zachowaniu ludzkim w Liście do Rzymian 1,18-32.

Chwila zastanowienia

Wciąż myślałem jednak o chrześcijanach, których poznałem i o tym, w co wierzą. Szukając prawdy mój umysł nie miał pokoju. Postanowiłem dowiedzieć się więcej, więc zwróciłem się ponownie do mojego chrześcijańskiego przyjaciela i zacząłem uczęszczać do jego kościoła. Słuchając przez parę miesięcy kazań miałem wrażenie, że kaznodzieja specjalnie mówi o grzechu, aby mi

**Zawsze myślałem, że bycie
Azjatą automatycznie bycie
hindusem, buddystą lub mu-
zultmaninem, gdyż bycie
kimkolwiek innym
oznaczało
naśladowanie
zachodnich idei.**



dokuczyć. Jednakże tak naprawdę kaznodzieja głosił przestanie Biblii o tym, co jest nie tak ze wszystkimi ludźmi, że mają serca skłonne do grzechu.

Odkryłem, że Biblia mówi bardzo autorytatywnie o chorobie całej ludzkości, którą jest grzech. Pokazuje ona, że grzech to nie tylko oczywiste dla wszystkich niegodziwe uczynki, ale że włączyć w to należy wszystko co robimy źle, bez względu na to, jak to się jawi w naszych oczach (jako coś dużego czy małego). Biblia tłumaczy, że powodem, dla którego grzeszymy jest to, że z naszym sercem jest coś nie tak. „I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze” – mówi o tym List do Efezjan rozdział 2 werset 1.

Biblia stwierdza jasno, że Bóg jest święty i nienawidzi grzechu, a karą za grzech jest śmierć, a więc każdy, kto grzeszy musi ponieść karę. Ale Bóg nas kocha i chce nas ocalić od swojego gniewu. I to jest problem: Bóg chce nas oszczędzić, ale musi ukarać grzech. Jak to rozwiązać?

Jedyne rozwiązanie

Biblia oferuje nam rozwiązanie tego problemu. Jezus przyszedł na ten świat i wiodł bezgrzeszne życie. Później dobrowolnie oddał swoje życie umierając na krzyżu, aby wziąć na siebie należną nam

**Zauważyłem, że jest w nich
coś wyjątkowego.**

**Wydawali się mieć głębokie
poczucie pokoju
i miłości w sercach, któ-
rego nie mogłem zrozumieć,
a którego tak pragną-
łem.**

karę. To oznacza, że Bóg ukarał nasz grzech, ale może jednocześnie uwolnić nas od kary.

Kilka dni później Jezus powrócił z martwych, czym udowodnił, że ma moc i nad grzechem i nad śmiercią.

Kiedy uczyłem się o tym wszystkim, zdałem sobie sprawę, że moje serce było daleko od Boga, a co za tym idzie po śmierci czekała mnie kara Boża. I wtedy powiedziano mi, co zrobić, aby temu zapobiec i wiedziałem już, że i ja muszę skorzystać z Bożego przebaczenia.

Po rozmowie z moim przyjacielem poszedłem do domu i powołując się na śmierć Chrystusa na krzyżu modliłem się tam, aby Bóg wkroczył w moje życie i wybaczył mi wszystkie moje grzechy. Po tej modlitwie poczułem Bożą obecność w moim sercu, która zaspokoiliła potrzebę mojej duszy i doznałem pewności tego, że Bóg mi wybaczył i przyjął do siebie. Od tamtego czasu ta pewność mi towarzyszy i mogę powiedzieć o sobie, że narodziłem się na nowo.

Drogi czytelniku, nie wystarczy tylko wyznawać religię, ponieważ to nie rozwiązuje problemu naszego serca. Śmierć Jezusa na krzyżu jest dla nas jedynym rozwiązaniem, ale każdy musi sam podjąć decyzję o przyjęciu Bożego przebaczenia. Bóg zmienił moje życie i czyni tak z innymi ludźmi poprzez śmierć swego Syna. A jak wygląda twoje serce przed Bogiem?

Wszyscy potrzebują Jezusa

Bez względu na to skąd pochodzimy, wszyscy potrzebujemy przyjmując ofiarę Jezusa na krzyżu. Wszyscy musimy się narodzić na nowo, o czym mówi Ewangelia Jana 3,1-21. Zachęcam do czytania Biblii i dowiedzenia się, co mówi ona o naszym grzesznym sercu i jedynym rozwiązaniu dla nas, którym jest śmierć Jezusa na krzyżu.

Mądry i głupi budowniczy

„Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce. A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,24-27).

Tylko Łaska

Co to jest łaska?

Paweł używa słowa „łaska” na określenie przeciwieństwa „uczynków” i „zasług”: *łaską zbawieni jesteście, nie z uczynków*.¹ „Łaska” oznacza niezastudzoną życzliwość albo przychylność okazaną nam, chociaż w żaden sposób na nią nie zasłużyliśmy.

Przez słowo „miłosierdzie” rozumiemy sytuację, w której ktoś, kto znajduje się w trudnościach albo przeżywa niepowodzenie, spotyka się z życzliwością. „Miłosierdzie” zakłada istnienie cierpiącej osoby, której jest okazywane. Podobnie „łaska” zawsze zakłada niegodność osoby, która ją otrzymuje. Kiedy ktoś daje nam coś z łaski, to dlatego, że na to nie zasługujemy. Nie może być nam dane z łaski to, co nam się należy niejako według prawa. Nie mogą w tym samym akcie być połączone łaska i zasługi. Są takimi samymi przeciwieństwami jak światło i ciemność. *A jeśli z łaski, to już nie z uczynków, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską*.²

Mówimy więc, że otrzymujemy Bożą łaskę, przez co wyrażamy, że nie jesteśmy jej godni i nie możemy na nią zapracować. Stąd następująca definicja „łaski” w rozumieniu Nowego Testamentu: Wieczna, zupełnie darmowa przychylność Boga, okazana winnym i niegodnym ludziom poprzez obdarzenie ich duchowymi i wiecznymi błogosławieństwami.

Na następnych stronach spróbuję opisać jakie, są te duchowe i wieczne błogosławieństwa. Teraz zwróćcie uwagę na to, że Boża łaska jest wieczna.

Łaska w żaden sposób nie zależy od zasług ludzkich. Opiera się wyłącznie na Bożej woli – nie jest zdobywana przez zasługi, ani utracalna z powodu wykroczeń. Łaska jest całkowicie wolna od ludzkiego wpływu.

Łaska nie jest jak złote frędzle na skraju ubrania, ani jak haft zdobiący szatę, ale tak jak Przebragálnia w Przybytku, która była ze złota – czystego złota – jest cała ze złota, na wskroś. Ci, którzy sugerują, że dobrymi uczynkami można sobie zasłużyć na Bożą łaskę, tkwią w wielkim błędzie. Boża łaska nie potrzebuje bowiem pomocy w dziele, którego dokonuje. Czyż pogląd głoszący, że Bóg potrzebuje naszych mizernych ludzkich uczynków, nie obraża suwerennego Stwórcy? Albo łaska jest całkowicie wolna od naszego wpływu, albo w ogóle nie jest łaską.

Zbawienie — całkowicie z łaski!

Łaska panuje – powiada apostoł Paweł.³ Tak więc łaska jest porównana do króla. W poprzednich wersetach także grzech jest porównany do króla. Jak grzech pojawia się uzbrojony w moc zniszczenia, zadającą śmierć, tak łaska pojawia się uzbrojona w niezwyciężoną moc, z pełnym miłości postanowieniem, aby zbawić. *Gdzie zaś grzech się rozmnożył, łaska tym bardziej obfituje*.⁴ W ten sposób łaska sprawuje kontrolę.

Innymi słowy, ci, których Bóg zbawia wedle swej łaskawej woli, są zbawieni niezawodnie i całkowicie. Skoro Bóg łaskawie wybawia ludzi z mocy grzechu i obdarza ich nowymi duchowymi możliwościami, nie pozostawi ich później, aby sami uświęcali się na miarę nieba. Gdyby dzieło łaski było w ten sposób ograniczone, ostateczny wynik nadal byłby wątpliwy. Łaska nie sprawowałaby kontroli. Ponadto, (zakładając, że taka rzecz byłaby możliwa) ci, którzy doszli by do świętości dzięki własnym wysiłkom, byłiby niezmiernie dumni z tego, co osiągnęli – a to jest zupełnym przeciwieństwem łaski!

Skoro łaska ma panować, to musi być jedynym środkiem zbawienia. Według swej łaskawej woli Bóg musi nie tylko rozpocząć, ale także kontynuować i zakończyć zbawienie grzesznika. Wówczas

¹ List do Efezjan 2,8-9

² List do Rzymian 11,6

³ List do Rzymian 5,21

⁴ List do Rzymian 5,20

z pewnością może być stwierdzone, że „łaska panuje”. Zaprawdę, czy taka cudowna pewność nie uwielbia Boga?

Łaska trafia w nasze potrzeby lepiej niż cokolwiek innego. Jeśli grzech jest takim tyranem panującym nad nami i przynoszącym nam wieczną śmierć, to jaką mamy nadzieję na osiągnięcie zbawienia dzięki własnym wysiłkom? Czy nie zaczynamy rozpacząć, gdy nasze sumienie jest niepokojone przez liczne haniebne upadki? Ale pamiętaj, zbawienie jest z Bożej łaski! Łaska Boża oparta jest na doskonałym i wystarczającym posłuszeństwie Chrystusa. Grzech nie może zniszczyć jego wartości. Łaska skierowana jest jedynie do niegodnych. To cudowne! Zachwycające! Jeśli więc zbawienie pochodzi z bogactwa panującej łaski, to jest nadzieja nawet dla najgorszych.

Próbowałem w ogólny sposób pokazać, że łaska panuje nad naszym zbawieniem. W następnych rozdziałach spróbuję szczegółowo opowiedzieć, w jaki sposób łaska panuje nad naszym wybraniem, powołaniem, przebaczeniem, usprawiedliwieniem, adopcją, uświęceniem i wytrwaniem.

Ostateczny cel Bożej łaski

Boża łaska obdarzająca nas cudownymi darami, które przynosi nie zasługującym nań grzesznikom jest wspanialsza, niż jakakolwiek łaskawość ludzka. Ostateczny cel Bożej łaski jest równie pełen chwały, jak sama łaska. Ostatecznym Bożym zamiarem jest doprowadzenie grzeszników do wiecznego życia z nim. Ostatecznym Bożym darem, pełnym łaski, jest niebo.

Biblia posługuje się językiem obrazowym, aby opisać szczęście w niebie. Mówi o koronach, tronach i królestwie. Mówi o wiecznie trwającym dziedzictwie, którym mają radować się synowie Boży. Mówi o wiecznych rozkoszach po Bożej prawicy.

Wierzący mają już pewien przedsmak tej radości. Wiara opisana jest jako *pewność tego czego się spodziewamy*⁵. Wierzący posiada życie wieczne teraz. Być może w radościach przyszłego życia uczestniczymy raz lepiej, raz gorzej, ale w pewnym stopniu są one zawsze odczuwane.

Możemy myśleć o dwóch etapach przyszłej szczęśliwości wierzących — pierwszy: po śmierci, a przed zmartwychwstaniem; i drugi: po zmartwychwstaniu i sądzie.

Etap 1.

Natychmiast po śmierci dusza wierzącego wstępuje do chwały. Tak więc śmierć dla wierzącego jest błogostawieństwem. *Wszystko bowiem jest wasze*, powiada Paweł ...czy życie, czy śmierć...⁶. Śmierć jest bramą do chwały. I jak mówi gdzie indziej Paweł: *wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana*⁷. Jezus umierającemu łotrowi obiecał: *Dziś będziesz ze mną w raju*⁸. Chrystus obiecał mu radość w raju, gdy tylko nastąpi śmierć.

Całkowicie uwolnione od wszelkiego rodzaju kłopotów, nieśmiertelne duchy świętych radują się przebywaniem z Chrystusem. Widzą jego chwałę i doskonałość, wcześniej jedynie nikle postrzeganą, a teraz objawioną w całej pełni. Z pełną uwielbienia wdzięcznością oddają cześć łasce, która ich tam przyprowadziła.

Nie tylko oni spoglądają na Pana. Również jego uwaga jest zwrócona na nich i raduje się razem z nimi. Z pewnością wiele mówi nam o tym przyjaźń, jaką żywił dla uczniów tu, na ziemi. Teraz jest wywyższony w niebie i przyjaźń z rodziną w niebie jest z pewnością również pełniejsza chwały. Oni są uczestnikami jego chwały. Z pewnością sprawia to, że są jeszcze bardziej zadziwieni!

Zdolność wierzącego do tego, aby docenić chwałę odkupienia z pewnością wzrasta, gdy znika grzeszna znikomość tego świata. Jeśli Paweł z doczesnym zrozumieniem mógł z entuzjazmem wyznać: *O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga*⁹, o ile większego zadziwienia doświadczają dusze wierzących w niebie, skoro bez przeszkód oglądają wielkie bogactwa Boga. Widzą Bożą moc. Doświadczają Bożej miłości. Jak nigdy przedtem, w pełni rozumieją znaczenie tego, co Chrystus uczynił, aby ich zbawić. Oglądają w niebie pełnię cudu Bożej łaski okazanej im jako niegodnym grzesznikom. Cóż to za zachwyty! Co za intensywność uczuć!

Nawet widok Bożej sprawiedliwości objawionej w gniewie wobec niewierzących, w najmniejszym stopniu nie uszczupli ich radości w Bogu. Ponieważ teraz ich święta wola jest całkowicie zjednoczona z wolą Bożą, w pełni zgadzają się na to, co On czyni.

⁶ 1 List do Koryntian 3,21-22

⁷ 2 List do Koryntian 5,8

⁸ Ewangelia według św. Łukasza 23,43

⁹ List do Rzymian 11,33

⁵ List do Hebrajczyków 11,1

Skoro twarz Mojżesza jaśniała po spotkaniu z Bogiem twarzą w twarz na Górze Synaj, o ile wspanialsza musi być świetność, którą Bóg przekazuje oglądającym go w chwale. Dzięki temu, że widzą Boga wyraźniej, ich miłość do niego wzrasta. Uwolnieni od wszelkiego egoizmu i dumy oraz od fizycznych ułomności, które ograniczają uwielbienie tutaj na ziemi, święci w niebie mogą, jak nigdy przedtem, oddawać cześć Bogu wszelkiej łaski.

Etap 2:

Ale chociaż doświadczenie nieba jest aż tak pełne szczęścia dla „nie odzianych” duchów wierzących, błędnie w porównaniu z ich szczęściem po zmartwychwstaniu.

W czasie zmartwychwstania ciała wierzących zostaną wskrzeszone i zjednoczone z ich duchami. Co za radość! Tak długo, jak ciała świętych są przykute do grobu, nie ma pełnego zwycięstwa nad rezultatem grzechu. Ale gdy ciało zostanie wskrzeszone, uczynione nowym, pozbawionym grzechu i zjednoczonym z bezgrzeszną duszą wierzącego, zwycięstwo nad spustoszeniem wywołanym przez grzech będzie triumfalnie zakończone.

Wiara w to, że te same ciała, które umarły z powodu grzechu, zostaną wskrzeszone, aby objawić zwycięstwo Chrystusa nad grzechem, jest fundamentem chrześcijaństwa. Chociaż będą to te same ciała, będą miały inną naturę. Będą to ciała nieskażone, pełne chwały i mocy, będą duchowe, tak jak zmartwychwstałe ciało Chrystusa. Kto może sobie wyobrazić wspaniałość takiego ciała?¹⁰

Inną rzeczą, która będzie dodana wierzącemu do szczęścia związanego ze zmartwychwstaniem będzie to, że zostanie on publicznie uniewinniony przez sędziego całej ziemi. Sędzią jest Chrystus, jego przyjaciel i Zbawiciel. Ochrania go sprawiedliwość Chrystusa. Krew Chrystusa jest przelana za jego grzechy. Kto go może potępić?

To szczęście jest wieczne. Dziedzictwo jest zabezpieczone przed wrogami. Korona jest niezniszczalna. Królestwo jest wieczne. Szczęście wierzącego będzie trwało tak długo, jak Bóg, który zaszczycił go swoją łaską. A Bóg jest nieskończony.

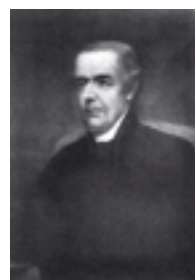
Tak więc to pełne łaski Boże miłosierdzie pierwsze zaplanowało drogę zbawienia i wybrało bezbożnych, którzy mieli je otrzymać.

To łaskawa Boża decyzja przebaczyła, usprawiedliwiła, adoptowała i uświęciła jego dzieci. To łaskawa Boża przychylność zaopatrzyła je we wszystkie potrzebne błogosławieństwa, aby pielęgnować i zachować ich duchowe życie. I w końcu, to łaskawe Boże pragnienie otworzyło wierzącym niebo na wieczne mieszkanie. Boża łaska jest w centrum, od początku do końca. Gdy historia dobiegnie końca, w niebie *wśród okrzyków: cudny, cudny!*¹¹, panować będzie wielka radość. Wszyscy aniołowie również będą krzyczeć z radości.

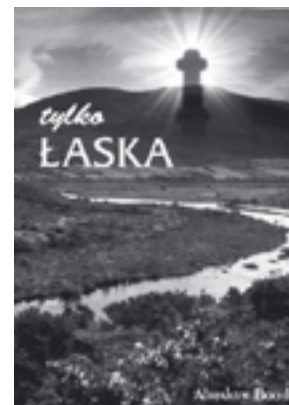
Jakie inne rzeczy dodane zostaną do szczęścia wierzących w niebie? Nie ośmielam się tego dociekać. Nie powinniśmy ulegać dziwacznym wyobrażeniom. Najważniejszą rzeczą dla nas jest wiedzieć, że jesteśmy dziedzicami tej radości.

Czytelniku, co o tym wszystkim sądzisz? Być może masz nadzieję, że pójdziesz do nieba, gdy umrzesz. Czy jest to tylko pobożne życzenie, czy też dobrze ugruntowana nadzieja? Dlaczego masz nadzieję na szczęście, skoro wielu będzie nieszczęśliwymi na wieki? Tylko ci, którzy znają Bożą łaskę na ziemi, zobaczą jego chwałę w niebie. Nie możesz mieć prawdziwej nadziei na niebo, jeśli teraz nie umiłowalesz świętości. W innym wypadku niebo, w którym byś był, nie byłoby dla ciebie szczęśliwym miejscem! Jeśli nie miłujesz nieba, ale po prostu obawiasz się piekła, to oby wybawiła cię Boża łaska, bo w chwili obecnej jesteś dziedzicem zniszczenia. Jeśli w takim stanie opuścisz ten świat, pozostaniesz w nim na wieki.

¹¹ Ks. Zachariasza 4,7



Abraham Booth

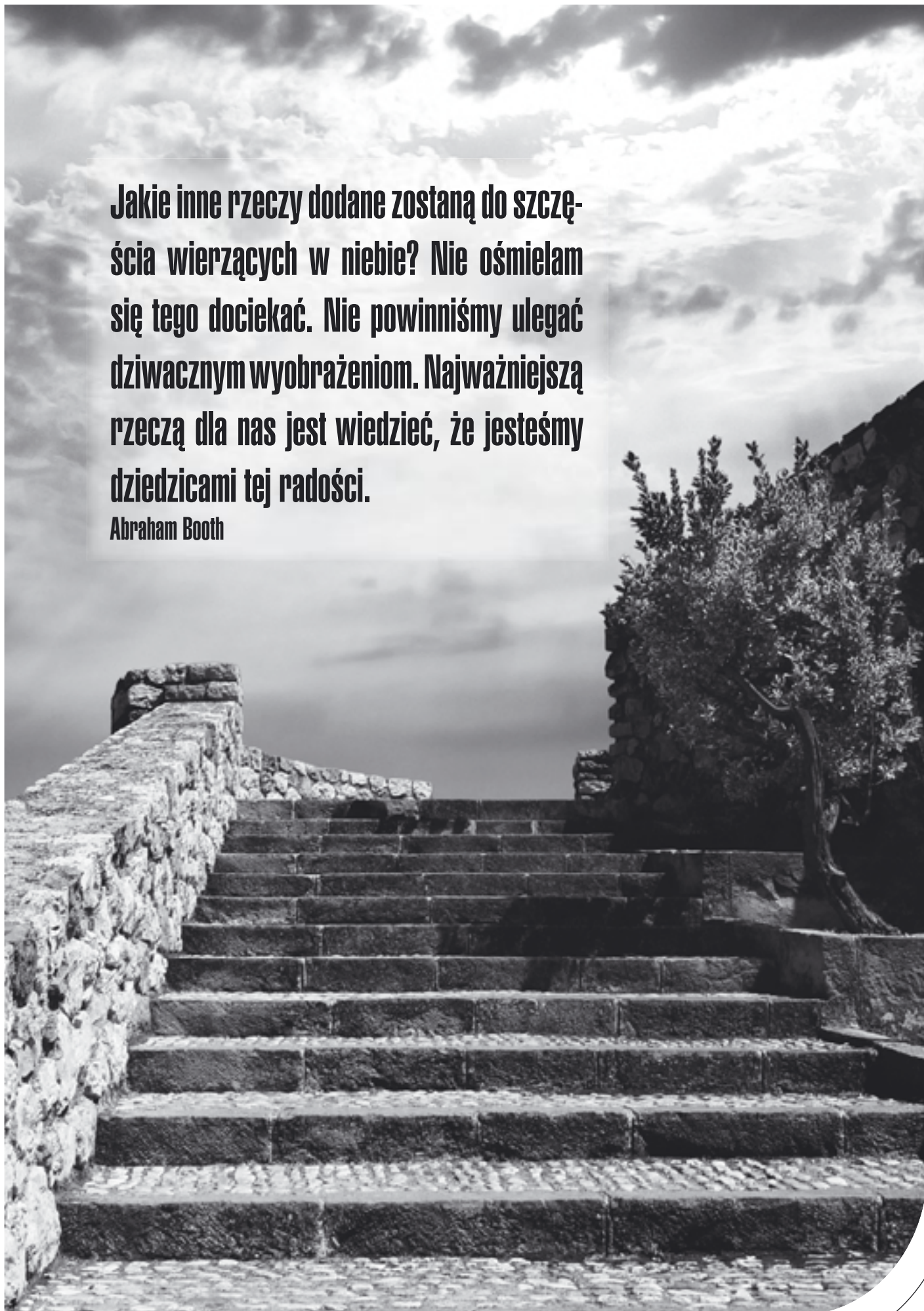


Fragment książki
„Tylko Łaska” – Abraham Booth
Wydawca „Fundacja ewangeliczna”

¹⁰ 1 List do Koryntian 15,42-44; 1 List św. Jana 3,2

Jakie inne rzeczy dodane zostaną do szczęścia wierzących w niebie? Nie ośmielam się tego dociekać. Nie powinniśmy ulegać dziwacznym wyobrażeniom. Najważniejszą rzeczą dla nas jest wiedzieć, że jesteśmy dziedzicami tej radości.

Abraham Booth





Przyglądając się osiągnięciom, potrzebom i problemom współczesnego Kościoła, nie sposób pominąć tak ważnego zjawiska, jakim jest ekumenizm. Czy jest to szansa, czy zagrożenie dla ewangelicznych chrześcijan? Co w tym zakresie dzieje się na świecie?

Ekumenizm definiuje się jako «ruch w chrześcijaństwie propagujący porozumienie i współpracę między różnymi Kościołami chrześcijańskimi, dążący do przywrócenia jedności chrześcijan; ruch ekumeniczny» — *Słownik wyrazów obcych* PWN, 2004 r. Zwolennicy ekumenizmu powołują się na takie fragmenty Biblii, jak modlitwa Chrystusa do Boga Ojca o to, by chrześcijanie byli jedno (17 rozdział Ewangelii Jana).

Problem z ekumenizmem

W 1994 roku niektórzy wybitni przedstawiciele ewangelicznych chrześcijan w USA sporządzili wraz z katolickimi przywódcami dokument pod nazwą *Evangelicals and Catholics Together: The Christian Mission in the Third Millennium* (Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy razem: Chrześcijańska misja w trzecim tysiącleciu). W tej deklaracji znalazły się takie słowa: „Wszyscy, którzy przyjmują Chrystusa jako Pana i Zbawiciela są braćmi i siostrami w Chrystusie. Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy są braćmi i siostrami w Chrystusie”. Z pierwszym zdaniem na pewno nie mamy problemu, lecz drugie wprowadza pewne zamieszanie. Czy na pewno wszyscy katolicy są naszymi braćmi i siostrami?

Na pewno nie wszyscy ludzie podający się za ewangelicznych chrześcijan autentycznie przyjęli Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, i nie wszyscy trwają w wierze i posłuszeństwie wobec Niego. Postępowanie niektórych rzekomych braci świadczy o wyznawaniu „taniej łaski”, bowiem takie osoby tylko „utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się Go, bo to ludzie obrzydliwi i nieposłuszni, i do żadnego dobrego uczynku nieskłonni” (Tt 1,16). Takich ludzi trzeba ponownie ewangelizować lub wykluczyć ze społeczności.

Skoro w kręgu ewangelicznych chrześcijan zdarzają się ludzie tylko powierzchownie odrodzeni, to co powiedzieć o rzymskim katolicyzmie, gdzie większość wyznawców nawet nie słyszała o potrzebie nawrócenia się do Chrystusa?

Obecne tendencje ekumeniczne zmierzają do tego, byśmy przestali ewangelizować katolików, prawosławnych czy nieodrodzonych członków innych Kościołów historycznych. Wspomniany dokument z 1994 roku odradza ewangelizowanie katolików.

Zadajmy sobie na przykład ważne pytanie:

Czy wszyscy katolicy znają drogę zbawienia?

Co mówią o tym wybitni przedstawiciele katolicyzmu?

„W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat zadałem setkom studentów katolickich szkół wyższych pytanie: Czy gdybyś musiał dzisiaj umrzeć i Bóg zapytałby cię, dlaczego ma cię wpuścić do nieba, co byś odpowiedział? Ogromna

większość z nich po prostu nie знаła prawdziwej odpowiedzi, która jest przecież esencją chrześcijaństwa. Zwykle nawet nie wspominali o Jezusie!” – napisał profesor Peter Kreeft, wybitny apologeta katolicki w dziele *Fundamentals of the Faith: Essays In Christian Apologetics*, Ignatius Press, 1988, s. 107 (cytat za książką: Alfred Palla, *Apokalipsa*, Wydawnictwo „Betezda”, Rybnik 1998, s. 87).

Ten sam Peter Kreeft oświadczył: „Być może Bóg pozwala, by trwała schizma protestancka dlatego ... że wielu katolików nigdy nie zostało nauczonych najcenniejszej ze wszystkich prawd, iż zbawienie jest wolnym darem łaski, przyjmowanym przez wiarę” – cytat w artykule Ralpha Martina, lidera katolickiej odnowy charyzmatycznej, pt. „Catholic Marriage: An Institution in Crisis” (Kryzys katolickiej instytucji małżeństwa), zamieszczonym w piśmie *The Southern Cross* (Południowy krzyż) z 12 stycznia 1995 roku, s. 20. W tym samym artykule Ralph Martin pisze: „Wiele par pragnących otrzymać sakrament małżeństwa otrzymało go, lecz osoby te nie były ewangelizowane w zakresie elementarnego, chrześcijańskiego nawrócenia ani odpowiednio katechizowane w dziedzinie znajomości podstaw chrześcijańskiej wiary”.

„Wielu [byłych katolików, którzy nawrócili się po usłyszeniu Ewangelii od protestantów] mówi, że po raz pierwszy osobiście spotkali Pana. ... Choć trudno nam to przyjąć, wielu katolików, którzy opuścili Kościół Katolicki, by przyłączyć się do żywego, protestanckiego zboru mogłoby pójść do piekła, gdyby pozostali jako nienawróceni i pozbawieni chrześcijańskiego wsparcia w Kościele Katolickim! ... [Fakt, że wielka liczba ludzi opuszcza Kościół Katolicki] powinien skłonić nas do tego, że zwrócimy się do Pana w pokucie i będziemy szukać Boga, prosząc Go, by zmiłował się nad nami i wylał na nas swego Ducha, tak by mężczyźni, kobiety i dzieci mogli Go spotkać pośród nas” – oświadczył Ralph Martin, lider odnowy charyzmatycznej w Kościele rzymskokatolickim w USA w artykule „Why Catholics Leave” (Dlaczego katolicy odchodzą), zamieszczonym w czasopiśmie *New Covenant* (Nowe Przymierze), numer z lipca/sierpnia 1990, s. 6.

Jak zapatrywać się na słowa Chrystusa?

Gdy Zbawiciel modlił się do Ojca o jedność wśród swoich uczniów, to miał na myśli ludzi, którym przekazał Słowa, które dał Mu Bóg, „i oni je przyjęli” oraz „strzegli Słowa” Bożego (J 17,6.8). Na pewno powinniśmy dążyć do jedności z tym, którzy wiernie trzymają się Słowa Bożego. Tymczasem tak wielu ludzi uważających się za chrześcijan ani nie zna, ani nie strzeże Słowa Prawdy. Dlatego nie dajmy się ogłupić ekumenizmowi, i nie głosmy Ewangelii jedynie ateistom czy agnostykom, lecz każdemu, kto nie jest narodzony na nowo. Jeśli wśród wyznawców historycznych Kościołów spotkamy

ludzi szczerze szukających Boga, nie wahajmy się skierować ich uwagi na Chrystusa i Słowo Boże.

Co myśleć o obecnych tendencjach?

Istnieją poważne obawy, że zaangażowanie w ruch ekumeniczny może doprowadzić wielu przywódców ewangelicznych chrześcijan do złych kompromisów, które odbiorą im i ich zborom błogosławieństwo Boże. Wiadomo np., że w Światowym Dniu Modlitwy, który odbywa się także w Polsce łączą się w jedno zarówno wyznawcy względnie zdrowej nauki, jak i liberałowie kwestionujący biblijne cuda, czy wręcz heretycy, jak pewni antytrynitarze. Czy naprawdę mamy się bratać ze wszystkimi, bez względu na ich wierzenia i postawy? Czy na naszych oczach nie dokonuje się sztuczne łączenie wszystkich religii, które ma odegrać ważną rolę w tworzeniu nowego, antychrystusowego, jednolitego porządku świata?

Niech przemówi Słowo Boże:

„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaś społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący” (2 Kor 6,14-18).

Jeśli komuś z nas zdarzyło się pójść na niedobre kompromisy i zawrzeć złe sojusze, pokutujmy z tego póki czas, przeprośmy Boga i przeprośmy nasze zbory. Zaniechajmy niedobrej współpracy, która nie podoba się Bogu! Powróćmy do pierwszej miłości do Pana i oddajmy się całkowicie Jego sprawie. Wówczas Bóg Wszechmogący naprawdę zamieszka w naszych społecznościach i będzie nam błogosławił.



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Bydgoszcz



25 kwietnia 2010, Zbór w Bydgoszczy przeżywał radosne chwile na uroczystości „chrztu wiary”. Pan zbawia grzeszników w cudowny sposób i przydaje dzieci Bożych do swego Kościoła. Jesteśmy wdzięczni za Jego dobroć i łaskę. Prosimy o modlitwę za tymi, którzy wstąpili na drogę wiary.

Jan Tomeczyk

GRODZISK MAZOWIECKI

17 kwietnia 2010 odbyło się w naszym Zborze nabożeństwo młodzieżowe. Zaprośiliśmy na nie młodzież z okolicznych Zborów, aby wspólnie śpiewać Bogu na chwałę, modlić się i studiować Boże Słowo. Po oficjalnym nabożeństwie, podczas którego Słowem Bożym podzielił się br. Sławek Woźnicki, mieliśmy czas na wspólne rozmowy przy poczęstunku. Na koniec, przez ponad godzinę śpiewaliśmy pieśni, które w dużej części pochodziły ze *Śpiewnika Pielgrzyma*, kojarzonego dla wielu młodych ludzi z czymś przestarzałym i niemodnym. I tym razem okazało się, że jest to śpiewnik, który łączy pokolenia. Gdyby nie późna pora, z pewnością śpiewalibyśmy dłużej, jednak z niedosytem przebywania z sobą musieliśmy rozjechać się do domów. Był to dla nas błogosławiony czas. Jeśli Bóg pozwoli, po wakacjach ponownie zorganizujemy tego typu spotkanie.

Kolejnym radosnym i uroczystym wydarzeniem dla naszego Zboru był dzień 30 maja tego roku, kiedy to dwie osoby – Marta i Kamil – przystąpiły do „chrztu wiary”. Udzielił go br. Jan Puchacz,



pastor I Zboru KECh w Łodzi. Wśród licznie przybyłych gości większość stanowiły osoby, które nie oddały jeszcze swojego życia Bogu. Była więc to okazja do zwiastowania im Ewangelii.

W dniach 12-13 czerwca 2010, dzieci z naszego Zboru wzięły udział w zorganizowanym dla nich zjeździe w Zborze w Turku, gdzie usłużyły wierszami i pieśniami.

Podczas zbliżających się wakacji, większa część członków Zboru w Grodzisku, wyjeżdża na obóz w Teodorowie, aby zapewnić opiekę dzieciom przyjeżdżającym tam na wypoczynek. Jest to już kolejny rok, kiedy Pan Bóg pozwala nam podjąć się tego odpowiedzialnego zadania. Wierzymy, że i tym razem będzie On nas chronił i prowadził.



Jeśli Bóg pozwoli, w ostatni tydzień sierpnia zorganizujemy w naszym mieście Klub 5 Dni. Natomiast w pierwszy weekend października planujemy zorganizowanie dziękczynnego nabożeństwa połączonego z obchodami 30-lecia istnienia Zboru. Prosimy o modlitwy za nasz Zbór, aby Bóg nas wspierał w służbie dla Niego.

Grażyna

LUBLIN



IX Turniej Siatkówki w Lublinie

15 maja 2010 r. odbył się przy Zborze Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Lublinie IX Turniej Siatkówki.







W przypadku naszych cyklicznych turniejów nie chodzi tylko o grę w siatkówkę, lecz także o społeczność i budowanie wzajemnych relacji.

W tegorocznym turnieju wzięło udział sześć drużyn z różnych społeczności i miejscowości.

Dobry Bóg wysłuchał naszych modlitw i właśnie tego dnia była w Lublinie ładna, słoneczna pogoda (a był to czas silnych opadów i powodzi w kraju). Przesyłamy kilka zdjęć z tego radosnego dnia, będąc przy tym wdzięczni Bogu za Jego dary życia, zdrowia i możliwości budowania chrześcijańskich relacji.

Jacek Duda

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI



Od dłuższego czasu przygotowywaliśmy się do chrztu w naszym Zborze, i oto 6 czerwca 2010 stało się to faktem – troje młodych ludzi: Julia, Tomasz i Piotr stanęli przed nami, aby zaświadczyć o podjęciu decyzji oddania swojego życia Jezusowi i potwierdzenia tego poprzez chrzest wodny. Dla wszystkich był to wzruszający dzień. Wydarzenie to było kolejną okazją, aby pokazać innym, że Bóg ma moc zmieniać serca ludzkie i bieg życia, przewartościowania celów i dążeń tak, aby stały się one już na zawsze podporządkowane Panu.



Stało się tradycją naszego Zboru, dorocznym wydarzeniem, że razem z naszymi przyjaciółmi, znajomymi, rodziną, wybieramy się na wspólną wycieczkę. Tym razem, a było to 22 maja



2010, pojechaliśmy do Gołuchowa, gdzie podziwialiśmy piękny zamek, park, żubry, i ogólnie cieszyliśmy się pięknym dniem, ponieważ było ciepło i słonecznie, w porównaniu z innymi deszczowymi dniami tego miesiąca. Było tak ciepło, że niektórzy śmiałkowicie zażywali kąpeli w odkrytych basenach w termach w Uniejowie, niewielkim miasteczku z bogatą historią. Bóg jest dobry – dał nam czas na społeczność z naszymi znajomymi, na rozmowy o Nim o pięknie świata, który stworzył. Bóg jest dobry – aż do naszego powrotu wieczorem, wstrzymał nad nami deszcz.

Katarzyna Löffler



Zapraszamy na doroczne

Wczasy z Biblią

w ośrodku KECh w Kunowie woj. lubelskie

9-19 lipca 2010

Ośrodek znajduje się nad jeziorem (do dyspozycji własne łódki), niedaleko lasu; na terenie znajdują się boiska do siatkówki i piłki nożnej.



Koszt: 249 zł- osoby dorosłe, 179 zł- dzieci do lat 14. Wykłady prowadzić będą Mark Hale i Jacek Duda. Zajęcia z dziećmi: Noemi Hale. Oprawa muzyczna zapewniona

Zgłoszenia: Jacek Duda, tel. 660-754 638 ; e-mail: jacek_duda@poczta.onet.pl

KONFERENCJA DLA KOBIET

4 października 2010

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Zbór KECh w Piotrkowie Trybunalskim zaprasza na Konferencję dla Kobiet.

Gościem specjalnym będzie **Heidi McLaughlin**, autorka książek i mówczyni, która od ponad 20. lat pomaga kobietom odkryć ich pasje i cele, będąc przy tym w społeczności z Bogiem. Heidi przemawia na konferencjach i spotkaniach, naucza na studium biblijnym, pisze książki, doradza kobietom. Wraz z mężem — pastorem Jackiem McLaughlin — mieszka w Kanadzie, w West Kelowna, w Kolumbii Brytyjskiej. Mają 5. dzieci i 9. wnuków. Heidi była w Polsce w roku 2009 i „zakochała się” w naszym kraju, oraz w serdecznych, życzliwych i gościnnych ludziach. Z niecierpliwością czeka na Konferencję dla Kobiet w Piotrkowie Trybunalskim.

Informacji na temat konferencji udziela Noemi Hale, telefon: 44 646 12 17



Grodzisk Mazowiecki



Inowrocław



Kielce



Międzyzdroje



Chrzanów



Nowy Tomyśl



Racibórz



Solec Kujawski